Rozmaitości

Dnia 20. Kwietnia Ner. 16. 1827 roku.

UWAGI
NAD RAPORTEM PANA JACOB'S.

Kopija pisma umieszczonego w Gazecie angielskiéj „New Times" i Kuryjerze z dnia 11. Grudnia 1826. Wraz z odpowiedzią P. Jacob's, i odpisem P. Wolickiego. Z Gazet „New Times" i Kuryjera z 16—20 Grud. — Poprzedzają uwagi Wydawców.

Zwracamy uwagę czytelników naszych na list dziś umieszczony. List ten tyczący się Raportu P. Jacob's »O handlu zbożowym zagranicznym i rolnictwie północnéj Europy« odebraliśmy od Pana Wolickiego obywatela polskiego, teraz bawiącego w Londynie. — Pan Wolicki jest właścicielem gruntowym i praktycznym gospodarzem, który przez długi czas mając udział w handlu zbożowym, szczególniejszą zwracał uwagę na stosunki handlowe między Angliją a Polską. — Ponieważ zaś prawa handlu zbożowego, żywo w téj chwili obchodzą każdą klassę, i niemal każdego obywatela kraju; a zasięgnienie w téj mierze wiadomości nie przestaje być przedmiotem starań Ministrów, śpieszymy więc z udzieleniem i niniejszych szczegółów.

Dodać nam tu tylko wypada, iż poddając pod sąd publiczności pismo, nie odpowiadamy za niczyje myśli. Słusznie tyle jest ważne dzieło P. Jacob's cenionem; lecz jeżeli się w nie jakowe wśliznęły pomyłki, nastręcza mu się dziś sposobność poprawienia onych.

DO WYDAWCY

Postrzegłszy liczne błędy w trzeciém wydaniu ważnego Raportu Pana Jacob's »O handlu zbożowym zagranicznym, i o rolnictwie północnéj Europy«ośmielam się przesłać WPanu niektóre nad nim uwagi, upraszając, ażeby mogły być umieszczone w jego Gazecie, jeżeli je za godne wiadomości publicznéj osądzisz.

Londyn 6. Grudnia.

Wolicki.

Wysłanie P. Jacob's do Rossyi, Polski i Prus, miało za cel poznanie w szczegółach przemysłu rolniczego tychże krajów. Chociaż Raport jego, co do wywozu zboża z Torunia, Gdańska i Elbląga wyjęty z aktów miejskich, tudzież ceny targowéj zboża w Polsce, wypisany z Gazet krajowych jest dokładnym, w innych jednak rozdziałach zawiera liczne błędy, które koniecznie wśliznąć się musiały w dzieło podróżnego, który niewiadomy krajowego języka, dniem i nocą pędząc po kraju pocztą, zasięgał wiadomości od cudzoziemców, równie jak ón nieznających praw, zwyczajów i obyczajów tych krajów. Doniesienia urzędowe, mogące mieć wielki wpływ na opiniją i postanowienia potężnego narodu, powinny być nacechowane piętnem prawdy w najdrobniejszych nawet szczegółach. Tém przekonaniem powodowany, starałem się wytknąć i sprostować niektóre błędy, tyczące się Polski, idąc porządkiem, w jakim się nastręczają. Wy-

soko poważam mądrość teraźniejszego Ministeryjum Angielskiego, które z chwalebną troskliwością i znacznym kosztem, stara się jak najdokładniéjszych zasięgać wiadomości. Co do mnie, wystawię rzecz bez utajenia prawdy, ale z wytknięciem źródeł złego, jeżeli jakie znajduje się w Polsce, na co zdaje się, iż P. Jacob's najmniéjszego nie miał względu. Zarzuca Pan Jacob's Panom polskim dumę i wstręt do handlu, lecz zdaje się, iż na takowy zarzut zasługują więcéj Panowie własnéj jego ojczyzny. — Przedział jednak między Panami angielskimi, tak bogatymi jak ubogimi, a innémi klassami narodu, będąc aż nadto znanym, dalsze więc zastanowienie się nad tém, nie ma tu miejsca. To tylko dodać mi wypada, iż w Polsce od najdawniéjszych czasów, ktokolwiek dał się poznać z przemysłu, ktokolwiek stał się użytecznym krajowi, znalazł zawsze wsparcie ile to być mogło najskuteczniéjsze; że tam żadne powołanie, żadne mniemanie bądź to religijne, bądź polityczne, nie były prześladowane, ale szanowane. Prawie ciągłe a długo trwające wojny, niedogodne położenie jeograficzne kraju, a ztąd wypływające otrętwienie handlu, że nie wspomnę braku kapitałów, nie pozwalały Panom polskim zajmować się handlem, ale nie żaden wstręt lub przesądy. Teraz zaś na łonie pokoju przy pomniéjszeniu się innych źródeł dochodu, wszyscy, jakkolwiek ścieśnieni brakiem kapitałów i innych środków, zajmują się z roskoszą i zapałem handlem i podniesieniem rękodzielni krajowych. Prawda, iż podług uwagi P. Jacob's, liczba ubogiéj ślachty jest dziś większą w Polsce, aniżeli dawniéj, lecz to i we wszystkich innych daje się spostrzegać krajach; z tą tylko różnicą, że co tu wypływa z przyrodzonego rzeczy porządku — to jest z równego działu majątku ojcowskiego pomiędzy dzieci — gdzie indziéj jest skutkiem dumy, próżności i rażącéj niesprawiedliwości. Pan Jacob's napomknąwszy o wielkiéj liczbie Panów w Polsce, powiada (k. 61), iż, od czasu jak ten kraj dostał się pod panowanie Cesarza Wszech Rossyj, używanie tytułów zostało ścieśnioném. Nikt nie może, mówi on, używać tytułu Barona, jeżeli czysty jego dochód z dóbr nie przenosi tysiąca złotych; Hrabiego, jeżeli tenże nie przechodzi 3,000 złotych; Xiążę zaś powinien mieć 5,000 złotych. Niedorzeczną tę wiadomość, wiele pism peryjodycznych angielskich z widocznym tryjumfem, jako cel pośmiewiska powtórzyło. Chciałbym wiedzieć, zkądby onéj zasięgnął P. Jacob's. Tymczasem jednak dowodzę, iż to jest fałsz oczéwisty. Tytuły Barona i Hrabiego są nam obcémi, i nigdy, jako niektórym tylko osobom od Dworów Austryjackiego i Pruskiego nadane, za narodowe uważanémi nie były. Osoby takowych używające, odebrały w ostatnich czasach rozkaz od Senatu na złożenie dowodów, i uzyskanie potwierdzenia Króla.

Czy się tylko P. Jacob's nie pomylił, biorąc zasługi domowników i sług Panów polskich za ich dochody? Nie majątek to bowiem uślachetnia człowieka, aczkolwiek to dziś wyraz próżny, ale urodzenie; i samo ubóstwo nie potrafi takiego wymazać z listy wojewódzkiéj lub powiatowéj, w którą wszyscy, lubo w obliczu prawa i przed sądem rozumu równi innym obywatelom kraju, są wpisywani. Sam Pan Jacob's udowodnia to, mówiąc zgodnie z prawdą, iż wyjąwszy żydów (którzy może i w raju, jako niezdolni do przyjęcia reformy, i stania się kiedykolwiek, i jakiegokolwiek bądź kraju dobrymi obywatelami, nie przestaliby bydź żydami). — Każdy inny obywatel Królestwa Polskiego ma prawo nabywania posiadłości gruntowych.

To, co Pan Jacob's o smutnéj kolei włościan trzyma, jest rzetelną prawdą; przyczyny jednak tego szukać zawsze należy w ciągłych wojnach i tysiącznych klęskach, które od czasów niepomnych nękając Polskę, tamowały, pomimo powszechnéj do tego dążności, uskutecznienie polepszenia ich stanu, za pomocą starannego i odpowiadającego ich potrzebom wychowania. Sejm 1791 r. z saméj Ślachty złożony nadał wolność włościanom konstytucyją 3. Maja. Wtenczasto w sposób najślachetniejszy złożono ofiarę z własnych

korzyści na ołtarzu ludzkości. Za czasów Xięstwa Warszawskiego, Król Saski, Pan cnót pełen, rządząc tym krajem, powtórnie nadał wolność włościanom, któreto dobrodziejstwo ściśle im zachowane zostało przez Alexandra I. Oświecenie włościan po zaprowadzeniu szkół początkowych, wzmaga się, i bez wątpienia Ministeryjum Oświecenia Publicznego, nie omieszka z wszelką gorliwością użyć najskuteczniejszych środków ku dokonaniu dzieła tak szczęśliwie rozpoczętego służących.

Tu znowu (k. 63) błądzi Pan Jacob's mówiąc, iż wieśniak nie może opuścić miejsca swego pobytu, nie zaspokoiwszy wprzód wszelkich pretensyj. Jeżeli bowiem właściciel gruntowy stał się wierzycielem rolnika, ten zaś nie chce wypłacić zaciągnionego długu, w takim razie sądownie rozprawić się mogą. Ale właściciele strzegą się podobnych wypadków, i nie jeden wołałby raczej zrzec się długu, aniżeli poszukiwać swego, drogą prawa; co jeżeliby się i zdarzyło, to i wtenczas osobista wolność włościanina i jego rodziny nie zupełnie jest ścieśnioną. Prawna bowiem droga zmuszając do wypłaty, jest taż sama co i we Francyi, gdyż sądownictwo polskie dotychczas trzyma się poczęści Kodexu Napoleona. Prócz tego lud polski, któremu wcale nie zbywa na objęciu, nie omieszkałby uciekać się do prawa, pod którego opieką zostaje, gdyby który dziedzic wbrew zdrowemu rozsądkowi chciał go uciemiężać. Nie przeczę ja twierdzeniu Pana Jacob's, iż rolnictwo w Polsce nie stoi na tym stopniu, na jakimby stać mogło lub stać powinno. Ludność jest zawsze zbyt mała w miarę rozległości gruntów, do czego przyczynia się jeszcze wyniszczenie koni i bydła, szczególniej zaś bydła, w czasie ostatnich wojen. W saméj rzeczy dziwić się potrzeba, iż mieszkańcy niektórych okolic Polski od dawna już nie byli przymuszeni do uprawiania roli za pomocą świń, kóz albo psów. Tak więc smutne położenie zdaje się więcej zasługiwać na politowanie, aniżeli na wyrzuty. Klęski nasze zdziwiłyby i przeraziły Pana Jacob's, gdyby mógł był być onych naocznym świadkiem! Wiadome rządowi naszemu źródło złego, dla tego też jest największém jego staraniem, rozmnożenie lepszego zawodu koni i bydła, jako rzeczy do postępu rolnictwa nieodbicie potrzebnéj. Jeżeli Polska i nadal używać nie przestanie pokoju, jeżeli jéj rękodzielnie ciągle wzrastać będą, znajdzie rolnik na zboże, którego dziś nie może spieniężyć, odbyt w własnym kraju, a to mu doda ochoty do polepszenia uprawy własnego gruntu. Ze wzrostem przemysłu rękodzielnego, pomnożą się środki powszechnéj pomyślności, wzrośnie ludność, a rolnictwo się udoskonali.

Myli się Pan Jacob's sądząc, iż rząd Królestwa Polskiego, nie utrzymuje spisu bydła krajowego. Od r. 1807 spis takowy utrzymywany jest z wszelką dokładnością. Można było o tém przekonać się z Raportu znajdującego się w Archiwum Ministeryjum spraw wewnętrznych. Wiedzą dobrze właściciele, iż grunta ich (o czém na kar. 69) są sposobne do chowu owiec, i z tegoto właśnie powodu ta gałęź przemysłu, w przeciągu 10 ostatnich lat znaczny wzrost wzięła, tak dalece, iż dziś każda prawie majętność posiada liczną owczarnią merynosów. Fabryki sukna, tak szybko z powodu znacznego do Rossyi i Chin po całym rozszerzone kraju, są nową pobudką dla właścicieli owczarni do starania się o ulepszenie onych. Na k. 69. namienia Pan Jacob's, iż słyszał od pewnego niemieckiego lékarza, którego rozsądnym zowie, jakoby ten przed 4ma lub 5cią laty miał sprowadzić trzodę owiec pięknych sasko-elektorskiego zawodu, i że odebrawszy już summę na zakupienie onych wydaną, za runa i jagnięta, posiadał, liczniejszą w dwójnasób od pierwiastkowéj, owczarnią. — Dodaje następnie uwagę, iż próba ta, tak pomyślnym uwieńczona skutkiem lubo powszechnie wiadoma, tak mało znalazła naśladowców, iż dwie tylko jak mu zaręczono, owczarnie prawdziwych merynosów, prócz wzmiankowanéj, w całéj Polsce ma się znajdować. Dowiadujemy się także, iż tenże lékarz piérwszy za-

czął, w obszérniéjszym zakresie zasiéwać zieloną paszę dla owiec; Pan Jacob's zaś dodaje, iż pomimo widocznych korzyści ztąd wypływających, tak co do wełny, jako też ilości i dobroci zboża, zasiéw takowy bynajmniéj nie jest w używaniu, i że tylko w bliskości stolicy, i to w szczupłéj ilości, coś podobnego widziéć mu się zdarzyło.

Bajka ta jest oczywistym dowodem, iż P. Jacob's w ciągu swéj bytności w Polsce, miał tylko do czynienia z cudzoziemcami, którzy mu wszystko w fałszywém wystawiali świetle. Lekarz Niemiec, o którym zaszła wzmianka, powszechnie uchodzi za bezczelnego samochwała niezasługującego na wiarę. Gdyby Pan Jacob's rozpatrzył się był więcéj po kraju, znalazłby mnóstwo owczarni, z którémi owczarnia Pana Lékarza w niczém równać się nie może, przekonałby się, iż Pan Doktor jeszcze piędzi ziemi nie posiadał, kiedy w Polsce zasiewano zieloną paszę. Między innémi majętność X. Radziwiłła pod dozorem syna sławnego Theara, znana jest z tego względu. Wspomina prócz tego Pan Jacob's, iż po większéj części dzieła Theara, Szwarca, Arthura Joung, Dewiego (Davy) nie są obcymi gospodarzom polskim, możnaby tu dodać, iż je nie dla saméj czytają ciekawości, ale w celu stosowania zasad do praktyki.

Nie w Województwie Lubelskiém jak Pan Jacob's utrzymuje, ale w Sandomirskiém i Kaliskiém najpiękniéjsze znajdują się owczarnie. Rządowe jako też i do osób prywatnych należące, w niczém nie ustępują saskim. Co do krów, te prawie zupełnie wyniszczone podczas ostatniéj wojny; gdy zaś chów owiec zajął uwagę gospodarzy, mniéj więc o te dbać zaczęto, tak dalece, iż dziś tylko ku domowéj służą potrzebie.

Zdaniem P. Jacob's cło tranzytowe pruskie jest prawie żadne. Błąd oczewisty; wiadomo bowiem, iż podług traktatu handlowego między Prusami a Polską, takowe cło wychodzi prawie na 10 od sta wartości całkowitéj. — Dowiodę P. Jacob's własném jego dziełem, jak są błędne niektóre z jego podań. Wiadomo, iż 3/4 80,000,000 całkowitego dochodu Królestwa, stanowią podatek gruntowy. Podług P. Jacob's dobra skarbowe, blisko 1/3 całéj powierzchni, mają tylko przynosić 4,000,000 złotych. Przypuśćmy, iż dwie trzecie części pozostałe, w rękach prywatnych będące, jako lepiéj uprawne wnoszą do skarbu 10,000,000. Zkądże więc proszę biorą się owe 60,000,000 podatku gruntowego? I przeciwnie, jak ta ostatnia summa stanowić może 4tą część, jak P. Jacob's utrzymuje, dochodu całkowitego.

Na k. 79 znajdujemy, iż nowo założone rękodzielnie nasze całkiem obsadzone są Niemcami, iż rzadko do tego używamy Polaków. Szkoda, iż P. Jacob's nie zasiągnął w téj mierze wiadomości od Pana Evans ziomka swego, mającego fabrykę żelazną w Warszawie, dowiedziałby się bowiem, iż ten Polaków przenosi nawet nad Anglików, a to z powodu ich pracowitości i pojętności. Prawda, iż każdy cudzoziemiec przemyślny osiadający w Polsce jest poważany i zyskuje opiekę rządu, rozszerzenie jednak kunsztów i rzemiosł między ziomkami jest zawsze głównym celem, i w krotkim zapewne czasie rękodzielnie polskie obejdą się wcale bez cudzoziemców.

Pan Jacob's mówiąc o towarzystwie właścicieli gruntowych, ustanowioném na wzór pruskiego *Landschaft*, w celu umorzenia w przeciągu 28 lat, długów zaciągnionych przez obywateli w czasie ostatniéj wojny, błędnie utrzymuje, jakoby dobra stanowiące kapitał towarzystwa szacowane były przez osoby je składające. Zasada oszacowania przyjęta od sejmu, jest podatek gruntowy począwszy od r. 1789, który rozmnożony przez 5, wykazuje roczny dochód majętności, czyli procent jéj wartości w summie. — Oszacowanie na téj zasadzie jest tak niskie, iż nawet dziś, chociaż dobra w niskiéj są cenie, za każdą majętność więcéj otrzymaćby można. Pomimo wielkiéj ostrożności w oszacowaniu dóbr wręczonych towarzystwu, Bank tylko płaci 3/5 wartości obrachowanéj powyższym sposobem. Rząd w celu podniesienia

kredytu w kraju zniszczonym wojną, uznał za rzecz potrzebną nadanie jak największéj pewności kapitalistom chcącym spekulować w kapitałach towarzystwa właścicieli gruntowych. To więc jest przyczyną, iż kurs tychże jest 76 na 100, i wkrótce zapewne dojdzie do 80, chociaż procent jest tylko 4 od 100. Każdego roku część takowych kapitałów jest wykupowana pewnym gatunkiem loteryi, ciągnionej w miesiącu Grudniu.

Chociaż dalekim jestem od bronienia wykroczeń stanu duchownego jakiegokolwiek wyznania, śmiało jednak powiedzieć mogę, iż duchowieństwo polskie nigdy się do takiego nie poniżyło stopnia, ażeby handlowanie wódką miało być głównem zatrudnieniem osób je składających.

Podania P. Jacob's o dochodzie Królestwa są równie mylne, jako i wiele innych wiadomości tyczących się tego kraju, zbierane bowiem były jak się pokazuje bez żadnego zastanowienia. Wydatki krajowe pomimo licznego wojska nie przewyższają dochodów. — Gdyby P. Jacob's przejrzał był budżety potwierdzone przez sejm od roku 1820, gdyby był rzucił okiem na akta rachunkowości, zdziwiłby go był zapewne rzadki porządek tak w ścisłości rachunkowéj, jako téż i w gospodarném rozrządzeniu własnością publiczną zachowywany. Posiada bowiem dziś rząd około 20,000,000 złotych oszczędności, któréjto summy znaczna część na rozwinięcie i pomnożenie przemysłu krajowego jest obracaną. Summy przesyłane od rządu rossyjskiego, o których P. Jacob's jako przeznaczonych na pokrycie jakiegoś niedoboru wspomina, służą do spłacenia żołdu Gwardyj litewskich utrzymywanych w Polsce na stopie wojska krajowego, i na inne wydatki.

Niedokładność P. Jacob's do takiego dochodzi stopnia, iż miesza nazwiska Ministrów, od których jak powiada zasięgał wiadomości. — I tak Hrabia Mostowski, a nie Xiążę Lubecki jest podług niego Ministrem Skarbu. Zgoła drugie i daleko obszerniejsze dzieło napisaćby wypadało, gdyby przyszło sprostować wszystkie błędy P. Jacob's. Pojąć trudno, jak człowiek wysłany od rządu w celu zebrania najprawdziwszych wiadomości, mógł sobie tak lekkomyślnie postąpić i w Raporcie urzędowym tyle namieszać fałszu. Z tego bowiem wszystkiego, co o Polsce powiada, jedna tylko wiadomość o zbożu jest prawdziwą.

Kończę niniejsze pismo uwagami o handlu zbożowym, ten bowiem jest główny przedmiot dzieła P. Jacob's, ten dziś uwagę całego ściąga kraju.

Dawnémi czasy handel zbożowy nie ustawał nawet między narodami toczącémi z sobą wojnę. Wolność takową wzajemnie sobie warowano, lecz ten system, na ludzkości oparty, wielkiéj w ostatnich czasach uległ zmianie. Z powrotem pokoju Anglija zamknęła swe porty dla płodów rolniczych krajów sprzymierzonych. Prawo to jednak zakazu od czasu zaprowadzenia, kilka już razy, pomimo skarg właścicieli gruntowych nadwerężoném zostało: co już samo dowodzi słabość jego i niesłuszność. Ponieważ więc cząstkowe uchylanie tego prawa wynikło z konieczněj potrzeby; niech mi więc wolno będzie zapytać: jaki byłby stan Anglii naówczas, gdyby Dwory europejskie, używając prawa odwetu nie pozwoliły w chwili najgwałtowniejszéj zaspokoić téjże potrzeby? Nasyciłażby w ówczas złotem milijony ludu? Nie chcąc się rozwodzić nad zgubnémi skutkami podobnego wypadku, powiem tylko, iż prędzéj lub później *Bill* ten zbożowy wznowi system lądowy Napoleona, drogo krwią i złotem opłacony. Głównem źródłem bogactw i dochodu kraju tego są rękodzielnie i handel; tymto dwom gałęziom przemysłu krajowego, a nie żadnym zakazom winna jest Anglija stan kwitnący rolnictwa. Handel więc i rękodzielnie zasługują na szczególną troskliwość rządu, chociażby z poświęceniem niektórych korzyści rolniczych. Lecz i to poświęcenie korzyści, tak dziś okrzyczane, jest pozornem, jeżeli tylko z bliska rzeczom przypatrzyć się zechcemy. Rzecz wiadoma, iż chociażby nawet rolnictwo znaczny wzrost wzięło na lądzie stałym, przewyżka je-

dnak zboża nad spożycie wywożona do Anglii w małym bardzo byłaby stosunku do ilości wydawanéj i spożywanéj w tymże kraju. Jeżeliby rząd angielski zmniéjszył podatek gruntowy o summę, jaką wynosi cło na zboże zagraniczne, jeżeliby zamiast zboża zająć się chciano uprawą siana i zielonéj paszy (spożywanie bowiem tego artykułu pomnoży się w miarę wzrastającéj ilości bydła i koni), dochód właścicieli gruntowych małéj tylko bez wątpienia uległby zmianie, tém więcéj, iż odbyt w krajach rolniczych na towary angielskie i kolonijalne, dziś znacznie zmniejszony, na nowoby zakwitł. — Co do mnie, lubo wysoko poważam roztropność, przezorność i ślachetność zasad Ministrów angielskich pod względem handlu w ogólności, z serca jednak pragnę, jako Polak życzący ojczyznie swojéj, wszelkiéj niezależności od rękodzielni i kunsztów zagranicznych, aby Bill zbożowy jak najdłużéj trwał i z największą był wykonywany ścisłością. Ucierpieliśmy wprawdzie od piérwszéj chwili zaprowadzenia onego, może i nadal cierpieć przyjdzie, ale teto właśnie cierpienia zmuszając nas do wyrabiania fabrykatów, które dziś od Anglii kupować musimy, przyśpieszą naszę niezawisłość. Urządzenia tego kraju, pomogą nam i innym rolniczym narodom do udoskonalenia rękodzielni, w ten sam sposób, jak urządzenia Napoleona pomogły do wzrostu tutéjszego rolnictwa. Wielkie to dzieło raz przywiedzione do skutku położy wieczny przedział między Angliją, a lądem stałym i stanie się zasadą niezmiennego kontynentalnego systematu, na który się wszystkie narody smutną zmuszone potrzebą zgodzą. System lądowy Napoleona był dziełem jednego człowieka, który prócz wielu innych przeszkód, walczyć musiał z przesądami, namiętnościami i interesem własnym osób go otaczających; a jednak ileżto krwi i złota kosztowało Angliją zniweczenie jego planów. Baczne więc na to oko mieć należy. Dziś już więcéj jak się zdaje Bill zbożowy przyczynił się do zaprowadzenia rękodzielni na lądzie stałym, i jeżeli jeszcze Anglija, pomimo kilkoletniego doświadczenia urągać się zechce, związki jéj z Europą wkrótce zerwanemi zostaną. Wtenczasto jeżeli odkrycie jakiego nowego świata nie wynagrodzi jéj szkód, które z téj nienaturalnéj i przewrotnéj wypłyną polityki, sama własnemi siłami ratować się musi. Sąd potomności jest surowym, spodziéwać się więc należy, iż mądrzy prawodawcy Anglii, większy wzgląd w sprawie tak ważnéj miéć będą na interes całego narodu i szczęście przyszłych pokoleń, aniżeli na chwilowe zyski jednéj klassy obywateli.

Ośmieliłem się, chociaż obcy w tym kraju, podać niniejsze uwagi, nie dla tego, abym do nich wielką przywięzywał wagę, ale iż równie Anglii, Polski i całego rodu ludzkiego jestem przyjacielem.

Gdyby nie obawa zbytniego zaprzątnienia pisma WPana, roztrząsnąłbym inne ważne punkta; dowiódłbym, iż Anglija dając swe towary w zamian za zboże polskie i innych krajów, zaradziłaby własnym korzyściom, podług tego, co się wyżéj powiedziało, iż chociaż te narody dziś szkodują, staną się jednak w końcu niezawisłemi i zamożnemi, strata zaś będzie na stronie Anglii.

(Dokończenie nastąpi.)

M O T Y L.

(Bayka.)

Śliczny motyl z Franków kraju,
Przyleciawszy w polskie strony,
Podług swojego zwyczaju
Niestałością już zmęczony,
Po przykréj, błędnéj podróży,
Siadł w Bystrowicach na róży.
Oczka go Cesi śledziły,
»Ach! krzykła, motylek miły,
»Jakże go pragnę niezmiernie;«
Rzuca się nań, lecz rączkę pokłuła o krzaczek;
Ulatując, rzekł robaczek:
»Do piękności wiodą ciernie.«

M. Popiel.